Cena mk. 25

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V 12 listopada 1921 r. № 29

GAWĘDA.

Dawno już minęły wakacje harcerskie.

Pozostały tylko miłe i niezatarte wspomnienia z licznych kursów i kolonji, wspomnienia obcowania z przyrodą w głębi tajemniczych lasów czy na szczytach gór, czy wreszcie na otwartych przestrzeniach pól i łąk.

Kto przeżył przynajmniej część lata pod gołym niebem, w namiocie czy na kolonji, — ten prócz tych niezapomnianych wspomnień będzie miał chętkę i przyszłe lato w podobny sposób przepędzić. Dziś już powinien myśleć o tem i od dziś zacząć robić odpowiednie przygotowania.

Po doświadczeniach ubiegłego lata będzie mógł jeszcze lepiej zorganizować swoje przedsięwzięcie wakacyjne i przyjemniej i pożyteczniej spędzić przyszłe lato. A doświadczeń tegorocznych mamy dużo. Działalność kolonijna zakreśliła szerokie, jak nigdy dotychczas kręgi. Niestety wskutek opieszałości wielu drużyn w nadsyłaniu sprawozdań, * dotychczas nie mamy dokładnego obrazu ilości i jakości obozów i wycieczek. Przypuszczam, że już w niedalekiej przyszłości będziecie mieli w Harcerzu dokładne wiadomości o tem.

Nie należałoby jednak poprzestawać na nadesłaniu sprawozdań, zawierających tylko najogólniejsze dane. Doświadczeniami, nabytemi w tym roku, powinniście się podzielić ze wszystkiemi. Jak to zrobić?

W książeczce p. t. Obozy harcerskie**)

znajdziecie obszerny kwestjonarjusz w sprawie obozów. Zechciejcie odpowiedzieć szczegółowo na podane tam pytania i przesłać do Gł. Kwatery, która z tych odpowiedzi wyciągnie odpowiednie wnioski i zapozna Was z niemi na łamach Harcerza. A pozatem nadsyłajcie opisy, wrażenia i fotografje.

*) kto winien, niech się uderzy w piersi i.... jak najprędzej przyszle sprawozdanie.

**) Wydawnictwo N. Z. H. P. żądać we wszystkich księgarniach, nakład Książnicy Harcerstwa i Kultury Fizycznej, Warszawa Marszałkowska 49. m 40.

Dzień dobrego uczynku

W okręgu Polesko-Podlaskim wchodzi w życie piękny zwyczaj urządzania w poszczególnych środowiskach zbiorowej usługi przyjacielskiej. Takie „dni dobrego uczynku" były już w Łukowie, Wołkowysku, Siedlcach. Szkoda, że ci „zbiorowi przyjaciele" są tak nałogowo niepiśmienni i zapominają o „Harcerzu": traci na tem ogół harcerski, któryby mógł skorzystać z dobrego przykładu i pomysłów.

Wolne Harcerstwo

Dowiaduję się o krążeniu pogłosek, że jestem jednym z założycieli „Wolnego Harcerstwa". Sądzę, że całe Harcerstwo jest wolne, więc jakaś osobna „sekta" polega na nieporozumieniu. Wiem, że wyszedł „list do starszych harcerzy" zatytułowany „Wolne Harcerstwo", podobno jednak ani autor listu, ani grono jego kilku przyjaciół nie bardzo podtrzymuje poglądy tam wyrażone. Osobiście jestem zdania, że daleko skuteczniej i pożyteczniej można nowe pomysły krzewić i stale w życie wprowadzać na terenie Z. H. P., unikając pozorów secesji i nie wywołując nastrojów opozycyjnych. Naturalnie nie wystarczy, aby coś było rzeczywiście czy pozornie nowem lub odgrzebanem „z pod pyłu wieków". Pomysły muszą być same w sobie słuszne, poglądy — zgodne z interesem narodu i państwa. Dyskusje będą wtedy pożyteczne, jeżeli będą prowadzone w gronie do nich przystosowanem— inaczej będzie to przelewanie z pustego w próżne, robienie opozycji dla opozycji -- co ani z rozsądkiem ani z pożytkiem sprawy nic wspólnego niema.

Oto moja opinja o t. zw. „Wolnem Harcerstwie" — osądźcie sami, czy mogę być „jednym z jego założycieli"?!

St. Sedlaczek

Grota w Krzywczu.

Grota ta w Krzywczu Dolnem, wsi leżącej w odległości 12 km. na połd. od stacji kolejowej i miasteczka powiatowego Borszczów w wschodniej Małopolsce, posiada wejście tuż przy południowo-zachodnim krańcu wsi naprzeciw wiejskiego młyna wodnego, na górnym brzegu urwistego zbocza wierzchowiny podolskiej. Kiedy została odkryta, kroniki milczą. W każdym razie znana już i podziwiana była w XVII wieku jak stwierdzają dawne zapiski, spotykane u znanego fizjografa z początków XVII wieku, Rzączyńskiego. Wnioskować stąd można, że dostęp do niej w dawniejszych czasach musiał być mniej trudny i uciążliwy, gdyż w dobie naszej zwiedzana bywała tylko przez wyjątkowych zapaleńców z kół naukowych i turystyczno-krajoznawczych, to też sława jej w naszych czasach niepomiernie upadła, do czego bezsprzecznie przyczyniły się w znacznej mierze plotki, krążące wśród miejscowej ludności na temat niezwykłych trudności przy zwiedzaniu jaskini.

Muszę tu zaznaczyć, że jest to jedna z największych grot europejskich, wprawdzie nie bezwzględną pojemnością swych komnat, ale sumaryczną długością swych korytarzy, a pod względem oryginalności budowy stanowi ona istny cud świata.

I prawda każe wyznać, że własnych rodzimych cudów nie znamy, szukamy podniet i zachwytów na obcych dzierżawach, na śladach obcych nam wrogów, — a w naszem własnem środowisku nie umiemy wyjątkowych cudów ani ocenić, ani tem mniej należycie się nimi opiekować, ni chronić ich przed zniszczeniem i zagładą.

Grota w Krzywczu rozsiadła się w warstwach gipsowych, dochodzących w okolicach Krzywcza do 60—70 m. miąższości, omal na całą grubość przenikając je swymi szczelinami, ginącymi w poszarpanych ostrokułach, w pomroce ciemności, na zawrotnych wyżynach sklepień.

Wejście do groty znajduje się w podłodze niewielkiej, drewnianej budowli, której część zajmuje skromna kapliczka, obwieszana licznymi obrazami świętych i wiankami ziela, jako wyraz kultu szczególnego ze strony miejscowej ludności, bogatej, oryginalnej swymi strojami, dorodnej i po wschodniemu obdarzonej bujną fantazją. Pionowe zejście około 4-metrowej głębokości prowadzi, jak do studni, do właściwej groty. Ze sztolni tej wiedzie korytarz około 50 m. długości spadający nieregularnymi załomami w głąb mniej więcej 25 m., to przechodząc w kominy różnie nachylone, nieraz pionowe, a tak wąskie, że miejscami rosły mężczyzna absolutnie nie zdoła się niemi przecisnąć. Tunel ten tylko w kilku miejscach zezwala na pewną swobodę ruchów, na ogół zaś jest tak ciasny, że przepychanie się przezeń po mokrej i jak ciasto kleistej podstawie przy pomocy skomplikowanych ruchów wężowych, grożących roślejszym wprost „zakorkowaniem" w najwęższych miejscach, musi się powoli „krok za krokiem" odbywać. Lepki, jak klajster, muł gipsowy skleja wnet w bryły i płaty ubranie, tamując jeszcze więcej swobodę ruchów, zagrażając w nieodpowiednich pozycjach zaduszeniem i zalaniem przez ciasto gipsowe, — ale urok, jaki ma przeprawa zdobywcza, podnieca tylko tem silniej w oczekiwaniu niezwykłych cudów podziemia.

D. c. n. *Prof. Dr. Ant. Jakubski.*

T. Roosevelt.

Typy z pogranicza.

Zresztą różnili się złemi lub dobremi stronami charakteru daleko wybitniej, niż ludzie świata cywilizowanego, bo na pograniczu cnota i występek przybierają barwy bardzo jaskrawe. Taki, który w miejscowości kulturalnej byłby zwykłym zbieraczem plotek złośliwych, tutaj staje się zabójcą; ten zaś, który w mieście powie ci zwyczajnie serdeczne „dzień dobry" — tu podzieli ostatni kawałek mięsa, wysuszonego na słońcu, choćby z tego powodu miał umrzeć na pustyni z głodu. Znajdzie się tu bandyta o dzikiem spojrzeniu, gotów zawsze bez cienia wahania zabić bydlę lub ukraść konia. Inny znów jest spokojny, uprzejmy, serdeczny, skromny w swojej niebywałej odwadze, wierny przyjaciołom, pełen rycerskiej uczciwości i tkliwy w stosunku do kobiety.

Strzelec jest pierwotnym typem wolności. Powodzenie jego, niezależne od nikogo, leży tylko w jego własnych ręku. Zwala drzewo i buduje sobie chatę, albo poprostu wydrąża zgłębienie na pochyłości góry. Kupuje trochę mąki i soli; w chwilach dostatku zjawia się cukier i herbata, ale niewiele tego, bo ciężko jest obładowywać konia podczas milowych wędrówek. W kącie chaty deska, pokryta skórą daniela, służy za łóżko; kociołek i piecyk do pieczenia stanowi kuchnię. Jeżeli nie może mieć świeżego jedzenia, ucieka się wówczas do zapasów dziczyzny suszonej przy ogniu lub na słońcu, pokrajanej w długie pasy.

Większa część traperów to Amerykanie, ale są wśród nich i Francuzi, lub mieszańcy. Ci ostatni na równinach posługują się zwyczajnemi wózkami o prostych, grubych kołach, podczas jazdy żałośnie skrzypiących. Niegdyś wszyscy żenili się z Indjankami, ale teraz ci, co żyją śród krajowców i żenią się tu, są w ogólnej pogardzie u ludzi z pogranicza. Od karabinów swoich wymagają tylko, aby ich żywiły i broniły. Do polowania zaś przeważnie używają sideł, gdyż futra są nadzwyczaj cenione.

D. c. n.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN POWELLA



TRZECI KĄSEK

Bunderlog.

Było to bardzo dawno, gdym się wybierał po raz pierwszy do Indji; — mój starszy brat, który znał Indje, pouczył mię, że do szlachetnych krajowców należy się zwracać ze słowami: „Czup u bunder ki bucza dżao", co — jak twierdził — znaczy „dzień dobry panu".

Gdym użył tego zwrotu do krajowców po przybyciu do Indji, spostrzegłem, że to im się wcale nie podobało, a kiedy zbadałem dokładniej znaczenie tych słów, okazało się, że wcale nie znaczyły one „dzień dobry", lecz zawierały uprzejme zdanie: „cicho bądź, małpi synu, i wynoś się"!

Gdy się w Angji nazwie małego chłopca „młodą małpeczką", niewiele to waży, ale nazwać „małpą" kogoś w Indjach jest największą obelgą.

Niektórzy z was pewnie czytali z przyjemnością gawędy Rudyarda Kiplinga w Księdze Dżungli. W jednej z nich mamy przygodę Mowglego z małpami, zwanemi Bunderlog. Mowgli, pamiętacie, to chłopiec wychowany wśród wilków, przyjęty do ich gromady i pozostający w przyjaźni ze zwierzętami dżungli.

Raz rzekł on do niedźwiedzia Baloo i do pantery Bagheery, że bardzo mu się Bunderlog podoba — taka ożywiona i wesoła gromadka.

Ale Baloo mu wytłomaczył, że się zupełnie pomylił w swej sympatji i że nie powinien się wcale z małpami zadawać. Nie mają one praw jak wilki, plotą tylko, co usłyszą od innych, mają się za bardzo dowcipne i zmyślne, ale nic naprawdę nie umieją i są głupie; lubią one wiele zapowiadać o swych zamiarach, ale nigdy nic nie wykonają, próżnując wciąż tylko i rozprawiając zamiast pracować; są złe i brudne.

Nikt w dżungli nic z niemi nie chce mieć do czynienia. Te tchórze kryją się po drzewach i obrzucają stamtąd orzechami i patykami inne zwierzęta. Nigdy nic nie pamiętają, zawsze noszą się z zamierzeniami ustanowienia własnych praw, ale odrazu je zapominają.

Myślę, że czasem trafiają się chłopcy, którzyby mogli należeć do gromady Bunderlog, którzy dużo gadają, a mało robią, którzy są brudasami i obdartusami, tchórzami i złośnikami, nie słuchają praw ani uznają dyscypliny, jak to robią wilczęta.

JAK MAŁPY PORWAŁY MOWGLEGO.

Pewnego dnia Bunderlog złapały Mowglego Małpy obserwowały go z drzew, jak budował sobie szałas z gałęzi i ljan, i pomyślały, jakby to było dobrze zmusić go, aby je nauczył budować takie domki. To też razu pewnego, gdy Mowgli spał, połaziły z drzew i porwały go. Dwie najsilniejsze ujęły go za ramiona i uniosły go na szczyty drzew, poczem powlekły go z sobą daleko, skacząc z jednego drzewa na drugie i coraz się oddalając od przyjaciół chłopca.

Od czasu do czasu dostrzegał on skrawki ziemi, nisko pod drzewami, wleczony wciąż pomiędzy gałęźmi i listowiem. Od czasu do czasu skakano na znaczną odległość, wylądowując z dobrem trząchnięciem na kołyszących się konarach.

Kaszlając i wrzeszcząc rzucały się małpy w powietrzu, to w górę, to w dół, podskakując niespodzianie, wieszając się łapami na niższych gałęziach drzew sąsiednich.

W ten sposób — z hałasem, trzaskiem, skrzypieniem drzew, a wrzaskiem posuwała się cała banda Bunderlog drogą po szczytach drzew, unosząc z sobą Mowglego, jako jeńca.

MOWGLI WYDAJE „ZEW DŻUNGLI".

Gdy go porwano, Mowgli wydał „zew dżungli", wzywając inne zwierzęta na pomoc. Hen z wysoka dojrzał go orzeł Rann, śledził dokąd go małpy wloką i doniósł Bagheerze i Baloo.

Puścili się oboje przez las w kierunku pochodu małp, ile mogli nadążyć, ale Baloo był stary i powolny i trudno im było małpy dopędzić.

D. c. n.

Dr. T. Dąbrowa.

Ze świata i Polski.

KRAKÓW. W dniach 30.X do 1.XI odbył się tu 8 Zjazd Nacz. Rady Harc. pod przewodnictwem gen. J. Hallera. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele św. Wojciecha, przy udziale przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych, stowarzyszeń. Pierwsze posiedzenie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego zagaił rektor Uniw. dr. Nowak, poczem gen. Haller w dłuższem przemówieniu zobrazował obecny stan Harcerstwa, najważniejsze zagadnienia i potrzeby.

W posiedzeniu wzięli udział: wojewoda dr. Gałecki, generałowie Szeptycki, Osiński, Kostecki i Truszkowski, wiceprezydent miasta Rolle, profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele M. S. Wojsk. i Nacz. Insp. Min. W. R. i O. P. i w. in.

Wieczornica 30.X. Muzyka wojskowa. Tańce fantastyczne „zuszek" (rodzaj żeński od „zuch"). Poloneza prowadzi generał Harcerz Najważniejszy z profesorową Surzycką. P. Baytel mówi o szczęściu i daje 20000 na Harcerstwo za "wymowę„.

31.X dokonał Generał Przewodniczący przeglądu drużyn krakowskich w ogrodzie Jordana, w obecności członków Rady Naczelnej, gen. Osińskiego dowódcy Okręgu, gen. Tronyo, z misji francuskiej, ppułk. Koca z M. S. Wojsk i w. inn. Do przeglądu stanęło 142 dziewcząt i 282 chłopców. Generał Przewodniczący osobiście odebrał przyrzeczenie od 18 harcerek i 36 harcerzy, poczem sam poprowadził zabawy.

Po przeglądzie gen. Osiński, udekorował *oznaką honorową za zasługę* prof. uniw. Dra St. Ciechanowskiego, który, jako przewodniczący Oddziału Krakowskiego Z. H. P., bardzo duże zasługi dla Harcerstwa położył.

KRAKÓW 2.XI. Odprawa komendantów i komendantek. Widać, że Harcerstwo się rusza. Wielki zapał wywołuje projekt „tygodnia harcerskiego". Ogromny popyt na „Harcerza" i wydawnictwa harcerskie. Wszyscy obiecują góry złotych i papierowych marek zebrać na potrzeby Naczelnictwa.

Komendant Okręgu Polesko-Podlaskiego ks. Szczerbicki składa dla Naczelnictwa 40000 mk. jako połowę dochodu z wieczornicy. **Kto następny?**

ŁÓDŹ, 2.XI. Zjazd komendantów drużyn Chorągwi Łódzkiej. Dnia 2 listopada — dzień smutny i zimny. W sali szkoły życie wre. Około 70 uczestników. W prezydjum zasiedli dh. Wojewoda Kamiński, dh. skarbnik Kamiński, Z. Od. dh. Somorowski i dh. O. Grzymałowski, delegat Gł. Kw. Po powitaniach wysłuchano sprawozdań poszczególnych hufców i drużyn (Łódź — miasto, Pabjanice, Łask, Sieradz, Wieluń, Zgierz, Ruda Pabjanicka, Łęczyca, Garbów, Brzeziny). W drużynach zauważamy duży odsetek chłopców ze szkół powszechnych i rzemieślniczych, praca rozwija się pomyślnie.

Łęczyca i Pabjanice odznaczyły się pomysłowością prac zarobkowych i organizacją wycieczki krajoznawczej z zarobionych własną pracą pieniędzy. W Garbowie fakt godny naśladowania, wszystkie zastępy prenumerują „Harcerza".

Po obiedzie (dość skromnym) ćwiczenia drużyn łódzkich. Boisko w Parku Poniatowskiego roi się od dhów. Zimno przeraźliwe. Druhowie w lekkich sportowych garniturach popisują się footbalem i innemi grami i lekką atletykę. — Z harcerskich ćwiczeń — mieliśmy sygnalizację i obozownictwo.

Szkoda, że nie notowano rekordów zawodów lekkoatletycznych.

Wieczorem, — jak głosi „Łodzianin", — koncert-raut — po harcersku — wieczornica, — zbyt mało harcerska powiedziałbym.

Drugi dzień: Program pracy zimowej Kom. Chorągwi: 4-dniowy kurs zastępowych. — Zlot na wiosnę. — Wystawa w 1923 roku. — Podkreślenie konieczności programu w pracy drużyny. Na zebraniu był obecny gen. Rządkowski, który obiecał pomoc dla harcerzy na terenie D. O. G. łódzkiego.

Po programie — ćwiczenia dla uczestników Zjazdu w kartografji. Tradycja zjazdów Lwowskich odradza się.

Po ćwiczeniach — treściwy i gorący referat dha Olbromskiego „Jakim powinien być drużynowy".

Pożegnanie. — Rota — i chłopcy powrócili do pracy w drużynach zastępach. Życzyć tylko można, by wszystkie projekty wcieliły się w czyn.

WARSZAWA 31.X. Wyszedł ciekawy numer „Harcmistrza" za październik.

NICEA 21.X. Zbiórka zastępów skautowych „Wywiadowców alpejskich" (Les Eclaireurs des Alpes) na placu Cassini. Wyprawa polowa. Obóz będzie w Notre Dame de Laghet. Wyjazd automobilami.

KRAKÓW. Tow. Żegluga Polska ofiarowała 10.000 mk. na cele Oddz. Krak. Z. H. P.

WŁOCŁAWEK 29.X. Komenda Hufca ogłosiła w „Słowie Kujawskiem" odezwę do Przyjaciół Harcerstwa, wzywającą do zapisywania się do Koła Przyjaciół.

BIAŁYSTOK. „Dziennik Białostocki" narzeka na małe zainteresowanie się społeczeństwa Harcerstwem.

RADOMSKO 23.X. Powstało Koło Przyjaciół pod przewodnictwem p. Lizanowicza.

TCZEW, 4.XI. Harcerze śpią. Usposabia ich do tego dżdżysta jesienna pogoda.

WEJHEROWO, 6.XI. Komenda Hufca Męskiego nawiązuje kontakt z Ligą Żegl. Polsk. i Marynarką Wojskową w sprawie pomocy mającym powstać drużynom Żeglarskim.

WARSZAWA, 4.XI. G. K. M. porozumiewa się z L. Ż. P. w sprawie statutu Harc. Druż. Żegl. przy Oddziałach L. Ż. P.

WARSZAWA 29.10. Drh ks. Kazimierz Lutosławski udaje się do Francji i Anglji.

CAMP CHEEANGEN. Drh Marjan Kowerski z obozu skautów amerykańskich przesyła pozdrowienia.

Prenumerujcie, rozpowszechniajcie „Harcerza"!

Prenumerata „Harcerza", numer niniejszy 25 mk., miesięcznie 150. Przyjmuje prenumeratę **tylko Administracja „Harcerza":** Warszawa, Trauguta 2 (Krakowskie-Przedmieście 5), tel. 145-54. **Redakcja „Harcerza"** Aleje Ujazdowskie 37 m. 12, tel. 266-85. Konto czekowe **„Harcerza" P. K. O. № 683; Komisji Dostaw Harc. № 536. Naczelnictwa Związku: № 1550.** Adres telegraficzny: Enzethape.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. **Redaktor: Ignacy Kozielewski.**

Druk R. Olesiński, W. Merkel i S-ka Warszawa, Chłodna 37.